24 V 39 CENA 25 GR

SPORT POLSKI



ROK III TYGODNIK Nr 21



Karwowski zwycięża w biegu narodowym.

W NUMERZE:

SPOKOJNE NERWY

W obecnym okresie „wojny bez wojny“, lub, jak kto woli — „pokoju bez pokoju“, każde spotkanie sportowe polsko-niemieckie musi z natury rzeczy przebiegać w zupełnie specyficznej atmosferze; w umyśle zawodników i widzów z porównaniem sił na boisku kojarzą się nieuniknienie zestawienia zapożyczone z dziedzin, z koleżeńskim współzawodnictwem związanych raczej luźnie.

Wynika stąd wyjątkowe nasilenie emocjonalne, dzięki któremu charakterystyczne cechy narodowe znajdują wyjątkowo wyraźne uwypuklenie.

Mecz tenisowy o puchar Davisa może temu służyć przykładem.

My, Polacy, nie mieliśmy, nie mamy i nigdy nie będziemy mieli pretensji, aby wszędzie i we wszystkim być „über alles“. Staramy się jak najlepiej, aby wyzyskać swe talenty i możliwości, lecz nie czujemy się automatycznie pokrzywdzeni, jeśli ktoś jest bogatszy czy szczęśliwszy. Dlatego nie uważaliśmy, aby należało za wszelką cenę unikać porażki z Niemcami na własnym gruncie i nie widzieliśmy w tej ewentualności narodowego nieszczęścia.

Publiczność polska przybyła tłumnie na korty Legii warszawskiej, owiana szczerze sportowym duchem, aby przyglądać się pięknym walkom, w których ambicja Polaków przeciwstawiać się będzie niewątpliwie wyższej sztuce i rutynie przedstawicieli Trzeciej Rzeszy, których ostateczne zwycięstwo nie ulegało w jej oczach wątpliwości. Publiczność ta, za małymi wyjątkami, zachowywała się wzorowo, oklaskując dobre zagrania bez względu na ich pochodzenie, a nawet w momencie, kiedy głośniejsze odruchy niezadowolenia były by całkowicie zrozumiałe — zachowała godny spokój. Miała spokojne nerwy.

Inaczej nieco podchodzili do sprawy nasi tenisowi przeciwnicy. Przede wszystkim — mówiono o tym nieoficjalnie — wysunęli sugestię, aby spotkanie rozegrać nie w Warszawie, nie w Polsce, a na „neutralnym“ gruncie. Nie wyobrażali sobie snać, by Polacy potrafili zachować zimną krew i obawiali się, aby reakcje wrogich tłumów nie nadszarpnęły systemem nerwowym graczy spod znaku swastyki.

Na tym jednak nie koniec. Gdy Tłoczyński, w zaciętym wysiłku przechodząc sam siebie — pokonał Henkla, jedną z najpierwszych rakiet świata — w obozie niemieckim zaczęto uprawiać dobrze znaną, specyficzną „politykę“, nacechowaną dążeniem do „über alles“ za wszelką cenę, wszelkim sposobem.

Jak na to zareagowali Polacy? Założyli protest przeciw „taktyce zaskoczenia“, a gdy zainterpelowany telefonicznie Międzynarodowy Komitet pucharowy przyznał im rację — zrezygnowali wspaniałomyślnie z walkoweru, godząc się na ryzyko walki.

Romantyzm, Donkiszoteria? Umiłowanie pięknego gestu bez względu na skutki? O, nie! Po prostu — zimna krew i spokojne nerwy, pozwalające zachować do końca linię postępowania szczerze sportową.

Niech wszyscy wiedzą, że tak na korcie tenisowym, jak również i na każdej innej arenie — Polacy potrafią szermować nie jednym tylko argumentem prawa, a mając prawo za sobą, zawsze będą gotowi oddać sprawę do rozstrzygnięcia sile.

Dlatego właśnie mają spokojne, bardzo spokojne nerwy.

Wiktor Junosza.

XII OLIMPIADA
1940
Zwycięstwo olimpijskie —
— ambicją każdego Polaka

ŚLUBOWANIE POLSKIEJ KADRY OLIMPIJSKIEJ

W dniu 16 maja odbyła się w 8-iu miastach uroczystość ślubowania członków polskiej kadry olimpijskiej. Przed złożeniem przez zawodników roty ślubowania, przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego, płk. dypl. Kazimierz Glabisz wygłosił okolicznościowe przemówienie, które podajemy w całości poniżej.

„Zebraliśmy się tutaj i w siedmiu innych miastach polskich, by złożyć względnie odebrać ślubowanie kadr olimpijskich. Cały ten przedni huf sportu polskiego jest dziś ze sobą połączony nie tylko wspólnym rytmem serc, ale i falą radiową. Zwracam się wobec tego do wszystkich jego członów, choć widzimy przed sobą tylko człon warszawski.

Dziwnym i lekkomyślnym poniekąd wydawać się może, że mimo naprężonej sytuacji międzynarodowej, mimo złowróżebnego szczęku oręża, rozlegającego się na całym świecie, myślimy o największym święcie pokoju, tak jeszcze odległym, i do niego się przygotowujemy. Wszak huragan dziejowy może je unicestwić, jak unicestwił igrzyska olimpijskie w 1916 roku. Wszak tyle innych, nowych, pilnych zadań spadło na nasze barki. Niewątpliwie o tych najprzedniejszych zadaniach chwili obecnej, o przygotowaniu się do walki na śmierć i życie z najeźdźcą, gdyby nas napadł, musimy pamiętać przede wszystkim. Ponieważ jednak nie mamy pewności, czy do tej dziejowej rozprawy dojdzie w najbliższym czasie, musimy, wystawiwszy czujki i warty na granicach, równocześnie sposobić się do czekających nas zadań pokojowych, m. in. do bezkrwawej walki na arenach olimpijskich.

Dlaczego chcemy do niej stanąć? Czy musimy do niej stanąć i jak mamy do niej wystąpić?

Chcemy do niej stanąć, bo chcemy poszczycić się naszym dorobkiem i przyczynić się do uświetnienia tego najpiękniejszego święta ludzkości. Musimy do tej walki stanąć, bo tego wymaga tradycja oraz wielkość i znaczenie Polski, której znaków nie może zabraknąć w żadnej walce o prymat w świecie.

A jak mamy wystąpić do tej walki? Jak ma wyglądać nasz reprezentacyjny huf? Czy ma imponować liczebnością czy też wybijać się doborem, postawą i poziomem? Powinien być możliwie liczny, ale jeszcze ważniejsze, by każdy z naszych zawodników wzbudzał respekt i podziw, a nie litość czy drwiny. Dlatego mogą pojechać do Helsinek czy St. Moritz tylko ci, którzy mogą nawiązać walkę z elitą świata, którzy mogą sięgać po laur olimpijski, innymi słowy: którzy wrócą z tarczą lub na tarczy, a w żadnym razie bez tarczy. Dlatego idziemy w naszych przygotowaniach nie szeroką, wszystkie działy obejmującą ławą, lecz skupiamy się na kierunkach, dających duże szanse powodzenia, pomni starej zasady i prawdy, że kto chce być silny wszędzie, nigdzie nie jest dostatecznie silny. Dlatego nie utworzyliśmy drużyn olimpijskich we wszystkich działach, lecz tylko w tych, w których posiadamy obecnie dojrzałych lub naprawdę obiecujących reprezentantów. Tych drużyn mamy na razie 12. Obejmują one 123 zawodników i 12 zawodniczek. Niebawem dojdzie do nich kadra szybowcowa.

Rzecz jasna, że w przeciągu roku, który dzieli nas od igrzysk, dość dużo zmienić się może i ostateczny skład ekspedycji może być inny, niż obecnie przypuszczamy. Od was, kandydaci na Olimpijczyków, wliczeni już do kadr lub jeszcze nie wliczeni, zależeć będzie jakie zmiany nastąpią.

Czeka was okres, wymagający samozaparcia wielkiego, sumienności i rzetelnego oddania sprawie. Wstępujecie do surowego zakonu.

Pamiętajcie, że niemal tylko na arenie olimpijskiej można udowodnić, że Polak potrafi być pierwszym, najlepszym na świecie.

Pamiętajcie, że w waszych możliwościach i osiągnięciach leży czarodziejska moc krzepienia lub łamania milionów serc polskich. Możecie tępić lub pogłębiać kompleksy niższości, wciąż jeszcze w naszym narodzie pokutujące. Przypomnijcie sobie ten przypływ entuzjazmu, optymizmu i dumy narodowej po triumfach waszych poprzedników. Ale właśnie dlatego powinniście być skromni, karni i twardzi wobec siebie.

Spotyka was zaszczytne wyróżnienie, tym większe, że oprócz przywileju niesie ciężkie obowiązki.

Albowiem, by zostać polskim Olimpijczykiem, nie wystarczy osiągać wyniki na poziomie olimpijskim. Trzeba ponadto wykazać się właściwościami prawdziwego sportsmena i dobrego Polaka.

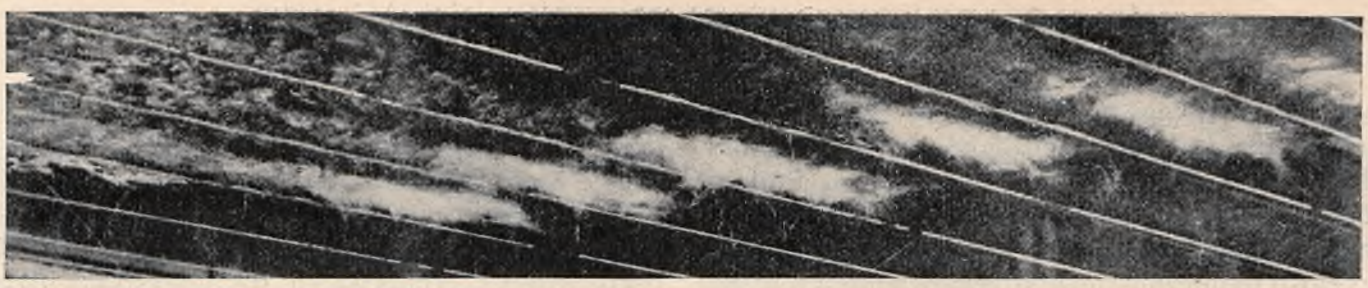
Jestem pewny, że jako członkowie kadry olimpijskiej, zrobicie wszystko, co w waszej mocy, by nie zawieść pokładanych w was nadziei, a stać się lub pozostać wzorem dla młodszej braci.

Złożenie ślubowania olimpijskiego ma wam to ułatwić.

Regulamin drużyn olimpijskich jest wszystkim znany. Czy wszyscy z was są gotowi podporządkować się przepisom tego regulaminu? Czy nikt nie chce się cofnąć?

Wasze milczenie biorę za wyraz waszej gotowości.

Wobec tego wzywam do powtórzenia za mną — w skupieniu — roty ślubowania".



PŁYWACY PRZED SEZONEM

Pływacy polscy stoją przed **trzema ważnymi spotkaniami**: Finlandia — Polska w Helsinkach, Polska — Italia w Poznaniu i Polska — Polonia Zagraniczna w Krakowie. Pozatym rezerwowa reprezentacja Polski spotkać się ma z rezerwową drużyną Polaków z zagranicy.

Spotkanie Finlandia — Polska Finowie traktują jako **rewanż za porażkę**, poniesioną w roku ubiegłym w Warszawie; stąd łatwo zrozumieć, iż czynić oni będą wszystko, co leży w ich mocy, aby zawody te — na gruncie własnym — rozstrzygnąć na swoją korzyść. Zważywszy ponadto, iż zeszłoroczny wynik warszawski przy odrobinie większego dla nich szczęścia w skokach i piłce wodnej, łatwo brzmieć mógł odwrotnie, a dalej, iż zabrakło najlepszego w reprezentacji fińskiej Niemelainena, zdajemy sobie sprawę, iż bez należytego a przede wszystkim dłuższego okresu przygotowawczego, uwieńczonego poprawą wyników zeszłorocznych, o zwycięstwie w Finlandii pływacy nasi marzyć nie mogą.

Jeszcze trudniej będzie z meczem przeciwko Włochom. Według oficjalnego zestawienia zeszłorocznych najlepszych wyników włoskich w pływaniu, reprezentacja Italii papierowo przewyższa reprezentację naszą o całe niebo. W roku ubiegłym Italia przegrała z Jugosławią, na terenie jugosłowiańskim zaledwie o ½ punkta. Poziom pływaków jugosłowiańskich zaś jest nam dobrze znany z świetnych wyników Cerera, Wilfana, Zieherla itd. W tych warunkach wynik pierwszego spotkania Italia — Polska nie może być dla nas wątpliwym, chyba — że Włosi nie potraktują nas na serio i wyślą do Polski niekompletny skład. Wtenczas, o ile jednocześnie pływacy nasi zrobią oczekiwane dalsze postępy, Włosi mogą się... potknąć.

Niewiadomą jest zarówno jedne jak i drugie spotkanie reprezentacji naszej z Polonią zagraniczną. Wydaje się jednak, iż Polonia nie będzie dysponowała wyrównanym zespołem o kroju Chrostowskiego — świetnego pływaka ostatnich Igrzysk — i dlatego jej wygrana nie jest prawdopodobną. (Do spotkań nie dojdzie, z racji przełożenia na rok następny Igrzysk Polaków z Zagranicy. Przyp. Red.).

Stojąc w obliczu tych spotkań, zdajemy sobie sprawę, iż w ciągu kilku miesięcy letnich, nawet przy stale sprzyjającej pogodzie, **cudów w postaci** radykalnej poprawy ogólnych wyników **oczekiwać nie należy**. To też już w ciągu całej zimy tam, gdzie ku temu były warunki, pracowano nad poprawą formy. Ten okres przygotowawczy oraz uzyskane w tym czasie wyniki nie nastrajają nas jednak zbyt optymistycznie.

Wielu z naszych czołowych pływaków i pływaczek nie ma w ogóle możności trenowania zimą z braku krytej pływalni. Szereg innych natomiast ćwiczył przez całą niemal zimę, ale w niedostatecznych warunkach; bardzo mała jest liczba tych pływaków, którzy pracowali nad podniesieniem poziomu w całym tego słowa znaczeniu.

Z tych to względów rozumiemy, jak bardzo prawdziwy pływak tęsknić musi za otwartym basenem letnim, który prawie wszędzie pozwala na lepszy trening, większą swobodę ruchów i na właściwą kontrolę postępów.

Rozpoczęcie się sezonu letniego zmusza także oficjalne czynniki do intensywniejszej pracy. Abstrahując od żmudnych przygotowań spotkań międzypaństwowych, przygotowuje się obecnie **pole pracy dla trenera Steppa, wyśle się niebawem na przeszkolenie do Budapesztu najlepszych waterpolistów, rozpocznie się właściwa zaprawa pływaków-olimpijczyków i akcja zasilenia szeregów skoczków.**

Pomimo niekorzystnych warunków treningowych zimą, obecnie, przed rozpoczęciem się sezonu letniego, notujemy lekką poprawę ogólnej sytuacji w pływactwie polskim. Poprawa ta nie opiera się o cztery rekordy polskie ustalone w zimowych mistrzostwach hali krytej na 25- metrowym torze, lecz **o znakomite wyniki naszych najmłodszych**, którzy szczególnie w stylu dowolnym zbliżyli się bardzo do czołówki. Taki Kuncelman, Cypel, Bąk, Machowski wiele jeszcze sprawić mogą niespodzianek i to w niedługim czasie.

W stylu dowolnym panów stawka jest już więcej wyrównana, niż roku ubiegłego. Mamy tu szereg prawie równych oraz obiecujących zawodników: Jędryska, Białyńskiego, Marchlewskiego, Kuncelmana, Zubowicza i ...Bocheńskiego, oraz Cypla, Bąka, Praskiego i mnóstwo innych rokujących jaknajlepsze nadzieje młodych pływaków. Poza tym jest i Heidrich, który na mistrzostwach zimowych okręgu zabłysnął doskonałym czasem na 100 i 200 m stylem dowolnym.

Jędrysek ostatnio **wyraźnie spadł w formie.** Trening jego, aczkolwiek opiera się o doskonałe warunki, nie jest idealny. **Brak czułej ręki fachowca.** Stąd słabe wyniki na mistrzostwach hali krytej. Białyński, wygrywając w nieobecności Jędryska setkę, pływa zbyt wolno, aby pomimo skutecznego stylu dojść do nadzwyczajnych wyników. Poza tym ma on jeszcze inne braki, które uzupełnić będzie zadaniem jego klubu. Marchlewski, pozbyty zimą treningu, pauzował, ale byłoby błędem w zdolności tego chłopca nie wierzyć.

Przyjemny zawód sprawił Kuncelman. Był on bodaj największą rewelacją ubiegłej zimy. Podobał się bardzo i zdaje się — rozumie całkowicie zadanie, jakie nałożono nań przez powołanie go do kadry olimpijskiej. Wierzyć można także w możliwość polepszenia wyników przez Zubowicza. Trenuje on w ostatnim czasie bardzo dużo i robi postępy, których się po nim spodziewano. Imponował pięknym pływaniem w biegu sztafetowym 4 × 200 m stylem dowolnym na ostatnich mistrzostwach zimowych. Ostatnio Zubowicz bawił w Budapeszcie i trenował tam podobno bardzo intensywnie. Jest — jak już wspomniałem — i Bocheński. Skoro już

zdecydował się na powrót do czynnego życia sportowego, będzie zmuszony pływać dopóty, dopóki niema lepszych od niego zawodników. Wtedy jego powrót będzie istotnie dużo wart, bo wypełni ciągłą jeszcze lukę również po Karliczku.

W stylu dowolnym pań sytuacja jest bez zmian. Kratochwilówna nie ma podobno możności trenowania zimą, ale jak głoszą meldunki z Italii, każdy jej start w zawodach przynosi doskonałe wyniki. Dawidowiczówna, również bez treningu zimowego, utrzymuje się pomimo tego na dość dobrym poziomie, ale wyniki swe poprawi chyba dopiero latem, jeżeli w międzyczasie nie rozpocznie trenować w ...Holandii. Hallerówna i Materówna utrzymały się na poziomie zeszłorocznym i powinny przy nieprzerwanym treningu poprawić również swe czasy. Z czołowych pływaczek wymienić należałoby jeszcze Brendelównę i Fonfarównę, które także rokują jeszcze jak najlepsze nadzieje.

W konkurencji klasycznej sytuacja nie uległa zimą żadnej zmianie. Królują tu jak dotąd Heidrich i Bollówna. Uzyskane przez nich wyniki na mistrzostwach zimowych są nowymi rekordami, ale wyniki te w porównaniu z wynikami na mistrzostwach okręgowych nie zadowoliły. Heidrichowi niema się co dziwić. Ten „marnotrawny syn" przechodził ciężkie miesiące bezrobocia. Obecnie Heidrich jednak już pracuje i jak przyobiecał — poprawi się pod każdym względem. Bollówna w warunkach normalnych powinna polepszyć wyniki jeszcze bardzo znacznie. Spodziewamy się w konkurencji fińskiej i włoskiej nowego rekordu wynikiem poniżej 3 : 20 min.

Wieczny „challenger" Heidricha Rusin nie robi żadnych postępów a Nowicki i Woźnicki też nie mogą przebrnąć przez martwy punkt. Nie słychać nic o Jareckim, choć hokej lodowy już się skończył, oraz o utalentowanym żabkarzu Kubiku I, który jest obecnie żołnierzem. Trudno w tych warunkach określić, kto będzie towarzyszył Heidrichowi. A może Iwanowski?

U pań też nie jest lepiej. Szumiłowska — chcąc się utrzymać w kondycji, trenuje z zapałem na „sucho", bo pływalni krytej w Bydgoszczy jeszcze niema. Kowalewska trenowała podobnie bardzo pilnie, ale ma beznadziejny styl. Niedobecka pożegnała się z pływaniem chyba na zawsze, a innych talentów na szerokim horyzoncie narazie nie ma. W ten sposób ta najsilniejsza ongiś konkurencja kobieca coraz wyraźniej traci na poziomie i na zwolenniczkach. Bollówna i Szumiłowska, to jak na pływanie klasyczne, stanowczo mało.

Pływanie nawznak, o ile chodzi o panów, zwolna stanie się domeną Kummanta, który wyparł najgroźniejszego swego konkurenta Kowalskiego. Pojawił się jednak niespodziewanie Jastrzębski. Mamy jeszcze i Kubika II, Zemyra, Lenerta, i szereg innych backcrawlistów o wyniku około 1 : 20 min.

U pań groźne dochodzą słuchy o Banaszewskiej, która ma rzekomo dolegliwości z ramieniem! Fonfarówna, pozbyta prawdziwej konkurencji, stanie na martwym punkcie. W razie absencji Banaszewskiej lukę wypełnić musiałaby Dawidowiczówna, gdyż wszystkie inne pływaczki nawznak mają czasy grubo gorsze od 1 : 35 min.

Najsmutniej przedstawia się sprawa **skoków.** Obok starych już skoczków Maerza, Ziaji i Bredlicha niema nikogo. Kiedy tu nastąpi wreszcie poprawa?

Niemniej trudne od pływaków i skoczków zadanie mają w nadchodzącym sezonie **waterpoliści.** Z Finlandią w Helsinkach wygrać nawet Szwedom się nie udało, a trzeba nietylko Finów ale i Włochów pokonać, aby przekonać ogół, iż tę gałęź pływania dawniej niesłusznie traktowano po macoszemu. Waterpoliści do zadań swych przygotowywać się będą z całą starannością na obozie specjalnym w siedzibie arcymistrzów piłki wodnej — Węgrów. Do Budapesztu pojadą na trzy tygodnie ciężkiej zaprawy nasi najlepsi w liczbie 14-stu (dwie pełne drużyny). Są to bramkarze: Zakrzewski, Jastrzębski i Bochenek. Obrońcy: Hallor, Karpiński i Gumkowski, pomocnicy: Kierysz I, Makowski, oraz napastnicy: Madej, Kulawik, Zubowicz, Jankowski, Iwanow, Bocheński.

Należy przypuszczać iż obóz budapeszteński przyniesie waterpolistom duże korzyści, w każdym razie takie, że staną się realne nadzieje odgrywania nareszcie poważniejszej roli w konkurencji międzynarodowej.

O jednym zjawisku warto jeszcze wspomnieć — o dalszym **ciągu młodzieży** do czołowych w pływactwie polskim pozycji. Młodzi z całą siłą dążą do wyparcia na wszystkich odcinkach pływaków starszych, starsi jednak nie myślą o rezygnacji, przeciwnie, coraz więcej rzekomo wykończonych **wraca do czynnego życia sportowego.** Ten przewrót sprawiły niewątpliwie zainicjowane przez Polski Związek Pływacki **spotkania międzynarodowe.** Wyjazd do Helsinek czy do Rzymu ma swój urok. Ponieważ pojechać mogą tylko najlepsi, rozpoczęła się cicha, ale niezwykle zacięta walka o prymat. Przyda się ona pływactwu bardzo, bo niewątpliwie odbije się na wynikach. W ten sposób zapewniamy sobie na arenie międzynarodowej dalszy krok naprzód. A ten jest nam bardzo potrzebny.

F. Berlik.





ROZWAŻANIA PIŁKARSKIE

W sobotę 27 b. m. otworzy reprezentacja piłkarska Polski swój program międzynarodowy meczem z Belgią. Wprawdzie w kronikach tegorocznych zanotowano już jeden występ drużyny Narodowej, jednak nieszczęśliwa gra w Paryżu leżała właściwie poza obrębem sezonu.

Po uciążliwych pertraktacjach Polski Związek Piłki Nożnej skrystalizował wreszcie swój kalendarzyk.

27 maja z Belgią w Łodzi, 4 czerwca ze Szwajcarią w Warszawie, 27 sierpnia z Węgrami w Warszawie i ewentualnie też z Litwą w Kownie, 3 września z Bułgarią w Krakowie lub Warszawie, 6 września z Jugosławią w Belgradzie, 24 września z Rumunią w Bukareszcie i równocześnie z Finlandią w Helsinkach, 26 września z Estonią w Tallinie i 1 października z Łotwą w Polsce.

Program dostatecznie bogaty, uwzględnia też w wielkiej mierze t. zw. garnitur rezerwowy. Wolelibyśmy jednak by rozwijał się w **odwrotnym porządku.** By więc poprzez mecze fińsko-estońsko-bułgarskie dotarło się do wstępnego egzaminu z Belgią i wielkiej próby ze Szwajcarią, reprezentującą w całym tym gronie bodajże najpoważniejszą klasę.

Można naturalnie wyjść z założenia, że lepiej teraz przesiać przez gęste sito zawodników „pełnoreprezentacyjnych", by przekonawszy się o brakach szukać i szlifować odpowiednich następców w spotkaniach mniej wytężających, po których z początkiem następnego roku nastąpiły by już poważne mecz sparingowe **w obliczu Igrzysk Olimpijskich.**

Ostatecznie i jedna i druga metoda ma swoje blaski i cienie, najważniejsze to, by wogóle coś robiono i by praca przygotowawcza odbywała się wedle ustalonego, ściśle opracowanego **systemu.** Do zagadnień tych wrócimy jeszcze przy najbliższej okazji.

●

Mecz z Belgią będzie w każdym razie doskonałym probieżem wartości poszczególnych graczy i zespołu, który miałby w tydzień później wyjść w szranki przeciw Szwajcarom. Siły reprezentacji Belgii wystarczą całkowicie, by zdekonspirować wszystkie braki naszej jednostki, równocześnie nie znajdzie się on jednak przed zadaniem zgóry już przytłaczającym jej możliwości. Jest to więc dla kapitana sportowego idealna okazja przestudiowania chwilowej formy swych pupilków a zarazem wentyl bezpieczeństwa przed zbyt nieprzyjemną niespodzianką w starciu z twardymi Helwetami.

Przydzielając Belgom niejako rolę partnera sparringowego, dalecy jesteśmy od lekceważenia ich. Nie pozwalają na to ani własne dotychczasowe doświadczenia ani rola, jaką piłkarstwo belgijskie odgrywa na terenie międzynarodowym.

Z Belgami graliśmy dotychczas trzy razy. Po raz pierwszy w roku 1931 w Brukseli, przegrywając 1 : 2. Nie udał nam się również rewanż w Warszawie w r. 1933. I w tym wypadku ulegliśmy różnicą jednej bramki 0 : 1. „Zemsta" przyszła w momencie najmniej oczekiwanym. Ekspedycja w lutym roku 1936 odbywała się w atmosferze ogólnego niepokoju. Nigdy jeszcze reprezentacja piłkarska nie grała na przedwiośniu, w okresie zupełnej stagnacji na rodzimych boiskach. Mało kto wierzył, by wynikło z tego co dobrego. Na przekór pesymistom wynik brzmiał tym razem 2 : 0 dla Polski. Wtedy właśnie zrodziła się legenda o dobrym poziomie piłkarzy polskich w zimowej porze, która spowodowała też zbyt pochopne przyjęcie tegorocznej propozycji Francji.

Bilans spotkań z Belgią nie jest więc całkowicie wyrównany. Na dwie klęski mamy jedno zwycięstwo i ...równy stosunek bramek 3 : 3. Ambicja nasza sięga naturalnie wyżej. Chcemy na własnym boisku powetować wszystkie straty i otworzyć nowe konto z nadwyżką bramkową.

●

Jedną z zasadniczych cech reprezentacji Belgii jest jej ...zmienność. Drużyna, która częstokroć występuje pod fascynującą nazwą „Czerwonych Diabłów" umie płatać prawdziwie mefistowskie figliki. Stać ją na grę, która podważyć może posady najpotężniejszego przeciwnika, jak również na porażki — w chwilach najmniej oczekiwanych. Stąd w liście zysków i strat rewelacyjne **zwycięstwo nad zawodową Anglią 3 : 2** obok kompromitującego 1 : 6 z Włochami.

Drugą cechą Belgów to **nieprzeciętna szybkość i werwa.** Dzięki niej są oni groźnym przeciwnikiem do ostatniej chwili, szczególnie gdy nie udało się w porę zapewnić sobie przewagi kilku bramek. Gra z Belgami wymaga pełnej koncentracji przez całe 90 minut, gdyż najmniejsze pofolgowanie sobie spowodować może nagły wyskok, a gdy Belgowie wejdą w tempo wówczas niełatwo ich utrzymać.

Doświadczyli tego na sobie Szwajcarzy, którzy wygrali wprawdzie przed tygodniem w Leodium 2 : 1, jednak mimo przewagi byli w ciągłym niebezpieczeństwie. Krytyka stwierdziła wprawdzie wyższość lepszych technicznie i taktycznie Szwajcarów, ale wszyscy podkreślali też chimeryczność Belgów, która sprawić może, że słaba w Leodium trójka ataku zagra nagle fascynująco, tym bardziej, że posiada oparcie o solidną pomoc i zupełnie dobrą obronę.

●

Pisząc słowa te nie znamy składu Belgów. Zgóry można jednak przewidzieć, że zajdą w nim minimalne zmiany. Stary rutynowany Badjou w bramce miał



ostatnio tyle grzechów na sumieniu, że nie zdziwimy się jeśli pozycję jego zajmie w Łodzi de Raedt. Paverick i van Caelenberg to murowana obrona, przy czym prawy Paverick jest lepszy. W pomocy narzekano ostatnio na znanego środkowego Stynena, jednak nie posiada on w kraju konkurenta. Hymny pochwalne słyszało się natomiast o bocznych van Alphenie i Paul - Henry, twardych, nieustępliwych zarówno w obronie jak i ataku.

Nazwiska Braine — Capelle — Voorhoof — mają swoją wymowę. Ta trójka środkowa nie dopisała jednak w Leodium! Jedni przypisują winę złemu kierownictwu ze strony pana mecenasa dr. Capelle, drudzy mają zastrzeżenia pod adresem starzejącego się Voorhoofa i Braine. Wszyscy trzej są doskonałymi technikami i rutynowanymi zawodnikami. Wadą ich to zdaje się — ciężar lat, który nie pozwala na dawną ruchliwość. Skrzydłowi Fievez i Demulder cieszą się dobrą opinią, są szybcy i niebezpieczni.

W Łodzi można by za tym oczekiwać jakiejś zmiany w bramce i w trójce środkowej. Być może, że na środku znajdzie się zamiast Capelle — de Cleyen. Spisywał się on zupełnie dobrze w spotkaniu z Zachodnimi Niemcami, które przegrały 2 : 5.

•

Czego oczekiwać możemy od własnej reprezentacji? Jest ona nieobliczalna i chimeryczna jak jej przeciwnik. Wiemy o tym, że atak nasz zagrać może zachwycająco równie dobrze jak i... całkowicie zawieść! Mimo kilkuletnich poszukiwań nie udało się znaleźć kierownika napadu, który dawałby gwarancję, że indywidualnością swą potrafi nadać grze wyraźne piętno i pokryć ewent. braki swych kolegów.

Przypuszczać należy, że atak prowadzić będzie znów Wostal. Gracz ten spotykał się z surową krytyką, mimo że właściwie nigdy wyraźnie nie zawiódł. Wostal ma swój specyficzny sposób gry, absorbuje przeciwnika bezustannie i w tym tkwi główna jego zaleta. Gdyby Wostal umiał strzelać, papiery jego na giełdzie piłkarskiej stały by znacznie wyżej.

Wodarz i Wilimowski — to kwestia humoru. Wilimowski dysponowany starczyć może za trzech. Wilimowski bez wyrazu — staje się wprost denerwujący. Chcemy wierzyć, że 27 maja będzie jednym ze szczęśliwszych dni pary Ruchu. Najwięcej zaufania budzą Piontek i Piec I. Być może, że nie osiągną nawet wielkiej formy, wiemy jednak, że jak zawsze pracować będą solidnie, rzucając na szalę wszystkie swe możliwości.

Pomoc jest niewiadomą. Debiutuje w niej dwu młodych graczy — Mikunda na prawo i Sumara na lewo. Obaj są ambitni i zacięci, obu brak jednak doświadczenia i rutyny w grach międzynarodowych. Raz jednak trzeba zacząć. Być może, że ręka kapitana sportowego okaże się szczęśliwa. Zresztą nie miał on innej rady, gdyż Dytko jest rekonwalescentem po kontuzji, a Góra został w swoim czasie wyeliminowany z obozu olimpijskiego.

Nyc daje gwarancję wielkiej pracowitości. Może ona pokryć braki w dziedzinie myślowego opanowania gry i w szybkości. Wolelibyśmy naturalnie zawodnika z większym polotem, ale nie widać go chwilowo na horyzoncie piłkarskim.

W obronie znajdzie się prawdopodobnie Szczepaniak i następca Gałeckiego Twórz. O ile p. Kałuża dojdzie do wniosku, że wstawienie Szczepaniaka było by zbyt wielkim ryzykiem zdecyduje się może na Giemzę, który czeka już wiele miesięcy na powołanie z rezerwy do pierwszej linii.

Obrona bramki spocznie w doświadczonych i pewnych rękach Krzyka, którego z powodzeniem zastąpić może też Mrugała.

•

Belgowie hołdują systemowi „W". W ataku wysunięty jest do przodu środkowy i skrzydłowi, łącznicy grają z głębi. Defensywa nie zupełnie dostosowuje się do przyjętego szablonu. Środkowy pomocy spełnia wprawdzie rolę trzeciego obrońcy, jednak obrońcy kryją centrum nieprzyjacielskie a nie skrzydła. Mamy tu więc **zastosowanie wzoru włoskiego**, wymagającego wielkiej elastyczności o ile zorganizowana obrona nie ma przemienić się — w zupełny chaos.

Tego rodzaju system wymaga też odpowiedniego przeciwdziałania ze strony przeciwnika. Spodziewamy się, że p. Kałuża udzieli drużynie swej wyraźnych dyrektyw, a przede wszystkim unormuje sposób gry pomocy, która ostatnio operuje zupełnie bez planu, żyjąc jedynie chwilowymi inspiracjami.

Obserwator.





W. K. S-y POD ZNAKIEM ŻAGLA

Jednym ze sportów, na który władze wojskowe szczególną zwróciły uwagę, jest żeglarstwo. Jachting zakwalifikowano do sportów mocnych i polecono Związkowi Wojskowych Klubów Sportowych udostępnić go kadrze zawodowej wojska.

Dlaczego tak wielką wagę przywiązuje się do tego sportu?

Stwierdzono, że uprawianie jachtingu wytwarza w szybkim tempie szereg cech fizycznych i charakteru, niezbędnych d-cy bojowemu. Żegluga — szczególnie na małym jachcie morskim — to ciągła **walka z przeciwnikiem doskonale uzbrojonym i bezwzględnym,** jakim jest żywioł wodny. Tylko zaciętość, wytrwałość i umiejętność prowadzenia tej walki daje szanse zwycięstwa.

Wpływ żeglowania na jachcie, gdzie trzeba pełnić wszystkie funkcje od obowiązków chłopca okrętowego począwszy aż do oficerskich (dla zaawansowanych i posiadających odpowiednie stopnie) jest ogromny. Świeże morskie powietrze i zdrowy trud wytwarzają fizyczną tężyznę i odwagę. Stałe odnoszenie zwycięstw nad rozszalałym żywiołem daje **pewność i zaufanie do siebie.**

Jednak morze czy jeziora nie zawsze są burzliwe i przychodzą nieraz długie godziny spokoju, regenerującego nadszarpane w codziennej pracy nerwy. Bezbrzeżny spokój i ogrom wodnych obszarów działa na charakter ludzi kojąco i uszlachetniająco. Przez bezpośredni kontakt z naturą człowiek, widzący jej przepych i wielkość, staje się lepszy.

Podróże zagraniczne, odwiedzanie obcych portów rozszerzają światopogląd umysłowy. Bezpośrednie wreszcie zżycie się z wodą budzi zrozumienie dla spraw morskich i dla ważności **obrony naszego stanu posiadania na morzu.**

Przechodząc kursy żeglarskie jednocześnie spędza się doskonale urlop. Pewnie są godziny — godziny pełnienia wacht — gdzie trzeba dać z siebie trochę, a czasem nawet maximum wysiłku, wysiłek to jednak przyjemny w blasku słońca i fal.

Różnorodność zajęć wyklucza absolutnie jakiekolwiek nudy, tak częste na normalnych letniskach.

Wiosłowanie, pływanie, żeglowanie, pogadanki (krótkie), długie wycieczki, różne wodne ceremoniały i uroczystości, czy pokazy ubarwiają życie na kursie.

Stykanie się na kursach żeglarskich wojskowych przedstawicieli różnych rodzajów broni i różnych dzielnic, wspólne wysiłki, wspólny trud i wspólna odpowiedzialność powoduje zżycie się takie, jakie nigdy nie nastąpi na żadnym innym kursie.

Związek Wojskowych Klubów Sportowych przeprowadził już szereg kursów żeglarskich na wodach śródlądowych i morzu. Wyniki tych kursów i ogromny zapał z jakim oficerowie i podoficerowie odnoszą się do żeglarstwa potwierdził racjonalność i potrzebę prowadzenia akcji żeglarskiej i dlatego też na podstawie zebranego materiału doświadczalnego opracowano **wielki plan akcji umasowienia żeglarstwa** wśród kadry. Plan ten obliczony jest na długą metę i pomyślany etapami.

Zasadniczo cała akcja obejmuje trzy działy: **żeglarstwo śródlądowe, jachting lodowy i żeglarstwo morskie.** Wszystkie trzy działy stanowią całość i są prowadzone równorzędnie.

Początki były trudne. Brak było taboru, musiano więc żeglować na taborze wypożyczonym, często nieodpowiednim. Były również trudności z zakwaterowaniem, gdyż musiano kursantów z braku budynków własnych umieszczać w kwaterach wynajętych, co było i drogie i niewygodne.

Obecnie buduje się wspaniały ośrodek żeglarski śródlądowy: w Charzykowie dla oficerów, w Trokach dla podoficerów.

Charzykowo (koło Chojnic) to bezspornie jezioro, posiadające najlepsze warunki żeglugi z pośród wszystkich jezior Polski. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni będą tu się odbywały, turnus za turnusem, kursy żeglarskie dla oficerów. Zimą znowu przyjadą tu żeglarze na bojery (jachty lodowe).

Stała komenda i obsada instruktorka zapewni ciągłość szkolenia, jednolitość metod i wysoki poziom bez ustawicznego eksperymentowania i odkrywania nowych Ameryk. W przyszłości jednocześnie będą prowadzo-

SPORTOWCA OBOWIĄZUJE PUNKTUALNOŚĆ! — NIE ZALEGAJ WIĘC Z PRENUMERATĄ!

ne tu kursy na różnych szczeblach wyszkolenia. Tworzy się to poprostu **stała poważna szkoła żeglugi śródlądowej.**

Kursy już w tym roku będą operowały nowiuteńkim i licznym taborem. Różnorodność i nowoczesność typów jachtów zapewni zapoznanie się praktyczne z wszelkimi rodzajami manewrów.

W tym roku odbył się tu już zimą **kurs jachtingu lodowego.** Mimo że zimy nie było — to jednak kursanci wyjechali zadowoleni zupełnie. Nowiuteńkie bojery pozwoliły na szybkie szkolenie. Urządzona tu uroczystość chrztu bojerów zgromadziła około tysiąca osób i obfitowała w podniosłe i efektowne momenty. Miejscowe społeczeństwo z wielką sympatią odnosiło się do kursów.

Jezioro w Trokach, gdzie ma powstać ośrodek dla podoficerów jest bardzo malownicze. Duże i urozmaicone wysepkami tworzy idealny teren dla szkolenia. Miasteczko Troki, chociaż niewielkie, zapewnia jednak szereg rozrywek i udogodnień kulturalnych. Pobliskie Wilno i doskonała z nim komunikacja stwarza szereg miłych możliwości. Z chwilą kiedy przygrzeje słońce przyjeżdżają tutaj masowo letnicy i wycieczki. Tabor w tym roku zostanie uzupełniony nowoczesnymi jednostkami i umożliwi szkolenie „na całą parę“.

Na morzu odbędzie się szereg kursów w Wojskowym Ośrodku Szkolnym Yachtingu Morskiego w Gdyni. Będą to kursy początkowe, rejsy zagraniczne oraz kursy na wyższym poziomie.

Wogóle w wyszkoleniu Związek WKS przyjął **zasadę progresywności.** Całość jest pomyślana w ten sposób, by każdy oficer czy podoficer, kończąc kolejno różne kursy, mógł osiągnąć wreszcie stopień najwyższy.

Najpilniejszą troską ZWKS jest przygotowanie kapitanów żeglarstwa morskiego, gdyż pełną wartość posiadają dopiero samodzielne podróże morskie.

W planie na rok 1940 przewidziany jest wspólny okrężny rejs flotylli złożonej z kilku jachtów do portów Bałtyku i dlatego też w tym roku ZWKS chce sobie przygotować przynajmniej z 5-ciu kapitanów żeglarstwa morskiego.

W związku z tym oficerowie, którzy posiadają stopień sterników żeglarstwa morskiego mogą w tym roku zgłaszać się na rejsy przygotowawcze na kapitanów. Terminy rejsów zostaną uzgodnione ze zgłoszeniami. Należy więc przesłać zgłoszenia do ZWKS i podać termin najbardziej odpowiadający zgłaszającemu się.

Podoficerowie, którzy ukończyli kurs jachtingu morskiego w roku ubiegłym mogą w tym roku zgłosić się na podróż zagraniczną (tylko ci którzy mają wynik b. dobry i dobry).

Jeśli chodzi o tabor morski, to ZWKS obecnie dysponuje **najbardziej nowoczesnymi jachtami jakie w ogóle w Polsce istnieją.** Jachty „Junak“ i „Mohort“, wychodzić będą w dłuższe rejsy zagraniczne ze stosunkowo dużymi załogami, a kilkanaście jachtów mniejszych, które również posiadają pełne zalety morskie, służyć będzie do rejsów krótszych.

Większość kursów śródlądowych będzie przeznaczona dla początkujących, jedynie VII turnus podoficerski (2-15.X) na Wigrach będzie prowadzony jako **specjalny kurs dla sterników,** dla tych, którzy mają stopień żeglarza z wynikiem dobrym i b. dobrym. Taki sam kurs sterników dla oficerów będzie zorganizowany w Charzykowie w czasie 17-30.X.

Niezależnie od tego na każdym turnusie dla początkujących będą tworzone załogi sterników do których włączy się tych, którzy mają już stopnie żeglarzy. Ukończenie kursu w załodze sterników i złożenie egzaminu z wynikiem conajmniej dobrym daje dyplom sternika śródlądowego. Przeprowadzone będą również **regaty o mistrzostwo ZWKS** dla oficerów w Charzykowie (30.IX — 1.X.39) i dla podoficerów na Wigrach. 14-15.X.39. Na zakończenie każdego turnusu w Charzykowie będą organizowane jedno lub dwudniowe wycieczki pociągiem do pobliskiej Gdyni, skąd kursanci będą się już bezpośrednio rozjeżdżali do swoich garnizonów.

W Charzykowie w tym roku odbędą się również trzy turnusy mieszane dla oficerów i ich rodzin oraz cywilnych członków WKS-ów. Na tych turnusach będą tworzone **oddzielne grupy dla młodzieży.** Dokładnie o warunkach przyjęcia na kursy informuje komunikat ZWKS Nr 6/39.

Kursy żeglarskie morskie rozpoczynają się już 22.V b. r. i trwać będą (V turnusów) aż do 2.IX b. r. W tym czasie odbędą się również praktyczne podróże morskie na dużych jachtach i rejsy na jachtach małych.

Kursy żeglarstwa śródlądowego rozpoczynają się w Chorzykowie 5.VI b. r. i trwać będą (8 turnusów) aż do 15.X b. r. w tych ramach odbędą się tutaj trzy turnusy mieszane dla oficerów ich rodzin, oraz cywilnych członków WKS. Pierwszy turnus mieszany rozpocznie się 17.VII.1939 r.

Kursy w Trokach dla podoficerów rozpoczynają się 22 maja i trwać będą do 29.VII. Dla podoficerów również odbędą się dwa turnusy na Wigrach w czasie od 17.IX do 15.X. Kursy dla oficerów w Augustowie rozpoczynają się 5.VI i trwać będą z przerwą do 15.X.

Program więc jak widzimy bardzo bogaty i jest w czym wybiera.

I. Horn-Rakowski.



Przy silnym wietrze.

„TEMPORA MUTANTUR"

III.

Z kolei przechodzimy do rozważania kwestii fachowego kierownictwa i poszczególnych gałęzi sportu, ponieważ, jak wynika z intencji wniosku PZLA w sprawie zmiany struktury organizacyjnej okręgów, cel ten inicjatorzy reformy również mieli na uwadze.

Podkreślić jednak należy, iż kwestia ta, z natury rzeczy zasadnicza, mniej absorbowała autorów wniosku niż naprzykład organizacja biura związkowego z dobrze opłaconym personelem i Dyrektorem na czele, gdyż o konieczności wydatków na cele wyszkolenia wspomniano zaledwie mimochodem w szóstym (licząc od góry) ustępie uzasadnienia wniosku.

Nie mniej jednak kwestię tę zaliczyć wypada do całokształtu zagadnień „fachowego kierownictwa sekcji OSZO" w najlepszej wierze, iż cel ten również przyświecał autorom projektu reformy.

Przechodząc zatym do meritum sprawy zastanówmy się jak wygląda ona z punktu widzenia zasad struktury organizacyjnej. Nie chodzi nam w tej chwili bynajmniej o charakter tej struktury, a raczej o kompetencje z niej wynikające. Jeżeli bowiem zmierzamy do wprowadzenia systemu „fachowego kierownictwa", to siłą rzeczy na plan pierwszy wysuwa się kwestia **kompetencji kierowników** czyli zakresu ich władzy, a co za tym idzie ich odpowiedzialności za czynności z wykonywaniem tej władzy związane.

Zakres władzy kierowników fachowych jest w danym wypadku szczegółem o mniejszym znaczeniu, gdyż kwestia rozszerzenia czy zwężenia ich kompetencji jest sprawą ustawy raczej technicznej i zależy od potrzeb chwili, co zawsze uwzględnione być może. Natomiast kwestia ich odpowiedzialności jest już sprawą zasadniczej wagi. Otóż zasadniczym momentem decydującym o poczuciu odpowiedzialności za sprawowane czynności jest moment pochodzenia tej władzy, ściślej rzecz biorąc, charakter źródła, z którego władza ta pochodzi.

Aby zdać sobie sprawę z doniosłości tego zagadnienia przyjrzyjmy się istniejącym już wzorem. W każdym więc najbardziej nawet demokratycznym ustroju z wyboru pochodzi jedynie władza ustawodawcza, natomiast wykonawcza władza zawsze pochodzi z nominacji. Jest to zasada, którą narzuciło samo życie i można ją poprzeć całym szeregiem przykładów.

A więc: z wyboru pochodzi parlament; wybierany jest prezydent, który również posiada w pewnym zakresie władzę ustawodawczą, nigdy natomiast nie bywa wybierany rząd będący właśnie władzą wykonawczą. Rząd pochodzi zawsze z nominacji. Owszem, mogą się zdarzać i tutaj pewne nieliczne wyjątki, są one jednak tak nieliczne, że samej zasady w niczym nie naruszają. Taki porządek rzeczy cechuje ustrój demokratyczny, w ustroju autorytatywnym czy hierarchicznym wybór wogóle nie istnieje.

Spójrzmy teraz na przykłady. Doświadczenie wykazało, że wybory, jako źródło władzy wykonawczej, dają jaknajfatalniejsze skutki. Wystarczy przypomnieć sobie jak smutne rezultaty przyniosły wybory sędziów czy szeryfów, tych stróżów bezpieczeństwa publicznego w Stanach Zjednoczonych; wystarczy uzmysłowić sobie jak zwyrodniałe formy przybrały rządy tych pochodzących z wyboru organów władzy wykonawczej, aby raz na zawsze porzucić myśl o tak „szeroko" pojętej demokracji, gdyż zrozumienie obowiązku ogranicza się w takich wypadkach do zachowania jedynie pozorów, a poczucie sprawiedliwości zastępuje troska o zjednanie sobie potrzebnej do następnej elekcji ilości wyborców.

W tym miejscu można by się spotkać ze strony projektodawców z argumentem, że przecież kierownik sekcji kontrolowanej będzie przez Zarząd OSZO i ponosi odpowiedzialność przed wolnym zebraniem okręgu.

Odpowiedź na to krótka: zarządowi nie starczy poprostu czasu na sprawowanie kontroli nad 21 kierownikami sekcji, gdyż inaczej musiał by zaniechać załatwiania swych normalnych czynności, zaś jako ciało kolegialne musiał by w tym wypadku wprowadzić urzędowanie „w permanencji", co nie wytrzymuje krytyki.

W gruncie rzeczy jednak kontrola taka żadnego znaczenia nie posiada. Stokroć ważniejszą jest sprawa odpowiedzialności, ta zaś, jak wiadomo, jest w tych warunkach fikcją, gdyż przy pierwszej okazji konfliktu z zarządem, a o to wcale nie tak znów trudno, kierownik sekcji ustąpi i na tym koniec.

Podobny stan rzeczy niewesołe nasuwa refleksje. Powstaje więc pytanie: czy jest wyjście z tej sytuacji? Jest. Jakie? Nominacja kierowników sekcji.

Pozornie wydaje się to niezgodnym z przyjętymi w organizacjach sportowych zwyczajami, w rzeczywistości jednak tak nie jest. Istnieje cały szereg klubów, gdzie kierowników poszczególnych sekcji sportowych mianuje zarząd klubu na wniosek wiceprezesa sportowego. System ten w wielu wypadkach daje dużo lepsze rezultaty, niż system wyboru kierowników przez członków poszczególnych sekcji. Jest to system mieszany, który zresztą bynajmniej nie jest nowością. Narzuciło go samo życie.

Weźmy naprzykład inną dziedzinę życia Czyż jest do pomyślenia wybór dowódców w wojsku? A przecież właśnie oni szkolą, wychowują żołnierza i kierują wykonaniem zadań. Wojsko jest klasycznym przykładem struktury hierarchicznej i w najbardziej demokratycznych ustrojach, o ile chodzi o taką dziedzinę życia jak wojsko, struktura hierarchiczna jest zachowana, gdyż tylko ona zapewnia możliwość celowości pracy i gwarantuje ścisłe wykonanie planu.

Nieliczne próby odstępstwa od tej zasady, przykładem służyć może Rosja w latach 1918 — 1920, dały jak najfatalniejsze rezultaty.

Nie trudno zorientować się z przytoczonych przykładów, że wybory, jako źródło władzy, mogą być stosowane jedynie na wyższych szczeblach organizacji, nigdy zaś na niższych, gdzie zazwyczaj wchodzą w grę dwa decydujące momenty: stanowczej, niezwłocznej decyzji i bezpośredniej odpowiedzialności, tego bowiem wymaga charakter pracy na niższych szczeblach struktury organizacyjnej.

Znajdzie się być może wielu takich, którzy z oburzeniem żachną się na samo słowo **wojsko.** Cóż za porównanie? Sport nie jest wojskiem!

Spokojnie, spokojnie panowie! I macie rację, i nie macie jej. Czym że jest sport? Czyż nie tą dziedziną życia społecznego, której zadania i znaczenie dopiero w bieżącym stuleciu



Płk. Glabisz odczytuje rotę ślubowania.

doceniać poczęto, której znaczenie wychowawcze z dniem każdym niemal wzrasta, której zakres działania i wpływów z każdą chwilą się rozszerza, która coraz liczniejsze obejmuje rzesze? Czy sport nie jest szkołą obywatela? Jest nią niewątpliwie!

Zbytecznym było by przytaczać tutaj cały szereg argumentów dla udowodnienia tej tezy; jedno jest pewnym: sport tak samo jak i wojsko jest szkołą. Różnica polega jedynie na tym, że wojsko jest szkołą wyższego rzędu, jaką jest konieczność przygotowania obywateli do obrony najwyższego dobra w życiu Narodu — do obrony niepodległości.

W tych więc warunkach nietrudno zrozumieć, że jeżeli wojsko jest szkołą, to sport **musi być przedszkolem!** Jest to aksjomat przez wiele narodów należycie oceniony i zrozumiany.

Obserwując rozwój form struktury organizacyjnej państw, było by karygodną lekkomyślnością pomijać zdobyte tam doświadczenia. I dlatego z całą stanowczością stwierdzić można, iż przedewszystkim stamtąd należy czerpać wzory. A skoro tak, to nie ulega wątpliwości, że wszelkie zamierzenia reformatorskie postępować muszą w kierunku możliwie najściślejszego powiązania struktury sportu ze strukturą życia. Narodu i Państwa. Stąd konkretny wniosek: wybór kierowników sekcji w projekcie zmiany organizacji okręgowych związków sportowych jest niewątpliwie błędem.

Wybór, jako źródło władzy, możliwy jest tylko tam gdzie obdarzeni tą władzą, z uwagi na swój poziom, gwarantują wykonanie zamierzeń. A czy w danym wypadku istnieją szanse gwarancji? Sprobujmy obliczyć te szanse.

Załóżmy, że cały kraj podzielony jest na dziesięć okręgów. Ponieważ na każdy okręg wypada 21 kierowników poszczególnych gałęzi sportu, to na cały obszar kraju wypada ich 210. Biorąc więc praktycznie tę sprawę, przedewszystkim musielibyśmy posiadać 210 osób odpowiadających wymaganym kwalifikacjom, co jest rzeczą wątpliwą. Pozatem żadne wybory nie dają gwarancji, że właśnie ci „fachowcy" zostaną wybrani. Tego rodzaju wątpliwości całkowicie odpadają w wypadku nominacji kierowników sekcji i to jest nieodpartym argumentem przemawiającym przeciw systemowi wyboru.

Wreszcie realizacja tego projektu, nawet w wypadku przyjęcia zasady nominacji, w obecnej chwili jest niemożliwa, gdyż wymaga ona uprzedniego przygotowania odpowiednich kadr ludzi zdolnych do objęcia funkcji kierowników nietylko „fachowych" ale i „odpowiedzialnych", a takich i w tej ilości w obecnej chwili nie posiadamy.

Z powyższych rozważań nie trudno zorientować się, że projekt reformy związków okręgowych posiada bardzo wiele luk, że nie został on należycie przemyślany i że, pomijając zagadnienia najważniejsze, wysuwa na plan pierwszy sprawy o drugorzędnym znaczeniu, jak ewentualne i wątpliwe oszczędności, organizację biura itp.

Niezależnie jednak od tego cośmy już wyżej powiedzieli, projekt reformy posiada jeszcze jeden punkt słaby, którego projektodawcy nie przewidzieli. Chodzi o to, że w świetle obowiązującego dziś prawa o stowarzyszeniach nawet przyjęcie takiej reformy nie przesądza obowiązku podporządkowania się jej przez wszystkie związki sportowe. O tym jednak pomówimy już w następnym numerze.

Janusz Bucholc.

SŁUCHAJ STARSZYCH...

Franuś zawinił. Franuś zbroił. Franuś nie jest zdyscyplinowanym sportowcem. Franuś nie słucha instruktora. Franuś nie przychodzi na treningi itd... itd... Wszystko Franuś, wszędzie Franuś i zawsze Franuś.

W końcu za dużo tego było zarządowi klubu. Zebrali się dygnitarze.

— Franusia skreślić!

— Franusia wyrzucić!

— Przedtem zdyskwalifikować!

— Wykluczyć!

Ale głos zabrał pan prezes:

— Hola, moi panowie! Nie tak gorąco! Młodzi i młodość mają swoje prawa. Z chłopaczkami trzeba umieć postępować. Po przyjacielsku. Po ojcowsku. Trzeba umieć zyskać ich zaufanie, potem to już pójdzie jak z płatka. Zostawcie mi więc, panowie, sprawę Franusia. Sam sobie z nim jutro pogadam na boisku.

I pan prezes pogadał.

Spotkał Franusia na boisku i rozmawiał z nim długo, serdecznie i w zaufaniu.

— Widzisz chłopcze — mówił pan prezes — dziś masz wszystko do swej dyspozycji. I boisko i bieżnię i instruktorów i sprzęt sportowy. Możesz kiedy tylko chcesz, zagrać sobie w piłkę, możesz skoczyć o tyczce, rzucić kulą, pobiegać... Nie tak to bywało za moich czasów. Uprawianie sportu uważano wtedy za karygodne. Nie wpuszczano młodzieży na boisko. Ot, chodźno tutaj, popatrz chłopcze na tę deskę, tu w kącie za trybuną. Widzisz, na wysokości kolana jest tu taka dziura ze sęka?....

— Widzę, panie prezesie.

— A tu, dalej, jest taki, całkiem już zardzewiały hak. Prawie zupełnie niewidoczny. Ale jeszcze mocno siedzi, prawda?

— Tak jest, panie prezesie — przyznał Franuś, spróbowawszy ręką wytrzymałości haka.

— Otóż, tą drogą za moich czasów, ja sam przekradałem się na boisko. Najpierw lewa noga w dziurę od sęka, potem prawa na hak, następnie lewą przerzut przez ten drut kolczasty i tą samą nogą stawało się po drugiej stronie parkanu na górnej belce poprzecznej, rozumiesz?

— Rozumiem, panie prezesie. Ale... mogli zauważyć pana prezesa od strony kasy...

— Wykluczone, mój chłopcze. Tutaj, jak widzisz, jest taka wklęsłość terenowa. Zaraz po zeskoczeniu z parkanu trzeba było tylko chyłkiem pobiec jeszcze parę kroków i — s i u p ! zmieszał się człowiek z publicznością i szukaj igły w stercie siana!

— To świetne! — zawołał z uznaniem Franuś.

— A widzisz. I takich to sposobów używaliśmy niegdyś. A dlaczego? Bo kochaliśmy sport i kochamy go do dnia dzisiejszego, mimo, że jesteśmy już starzy. Zapamiętaj to sobie dobrze, mój chłopce. Zastanów się nad tym, co ci dzisiaj powiedziałem i wyciągnij odpowiednie konsekwencje.

●

Pan prezes (na zebraniu zarządu): No, pagadałem sobie już na rozum z tym urwisem. Złożył się jak scyzoryk. Z pewnością siedzi teraz w domu i rozważa to, co mu powiedziałem.

●

Franuś (siedząc w domu i rozważając to, co mu pan prezes powiedział) ...najpierw lewa noga w dziurę od sęka, potem prawa na hak, następnie lewą przerzut przez drut kolczasty... b y c z o j e s t ! w niedzielę przeszmugluję tamtędy całą naszą klasę na mecz „Piegowatych" z reprezentacją Kaczej Wólki!

LOU-LOU.

SPORT JAKO CZYNNIK PROPAGANDY SIŁY NARODOWEJ

Żyjemy w czasach, w których jako czynnik decydujący, przed wszystko inne wysunęła się siła militarna.

Ten czynnik wystąpi na widownię dopiero w czasie wojny.

W czasie pokoju toczą się bezkrwawe boje, które jednak śmiało można uważać za **sprawdzian wartości moralnych i fizycznych narodu.**

Takie boje staczają ze sobą narody na polu sportowym. Olimpiada jest prawdziwą bitwą narodów, z której zwycięsko wychodzą **najsilniejsi duchem, najodporniejsi ciałem, najlepiej przygotowani technicznie.**

Ci sami zwyciężają w setkach zawodów sportowych, jakie rozgrywają się niemal codziennie we wszystkich państwach i we wszystkich częściach świata.

Są to te same elementy, jakich domagamy się od narodu, który ma zwyciężyć w przyszłej wojnie.

Walczące ze sobą narody na boiskach, bieżniach, ringach, basenach, torach, mają możność wzajemnego obserwowania i wyciągania wniosków nie tylko odnośnie końcowego, suchego wyniku zawodów z punktu widzenia sportowego.

Radość z odniesionego zwycięstwa łączy się z dumą narodu, **który pobił inny naród.**

Ciekawie wyglądał by barometr odzwierciadlający uczucia widzów obserwujących zawody międzynarodowe, w dzisiejszej dobie. Szczególniej wówczas, gdy walkę sportową staczają reprezentacje narodów rywalizujących ze sobą nie tylko na polu sportowym.

Otóż jest rzeczą niewątpliwą, że w pewnym momencie obok optycznych emocyj sportowych, zaczynają dominować uczucia zgoła szowinistyczne, a skala tych uczuć jest zależną od „mniej lub więcej poprawnych stosunków politycznych" obydwóch narodów.

Nie potrzeba nawet zbyt wielkiej fantazji widza, aby z widowni sportowej przenieść się na widownię pola walki, gdzie sprzętem sportowym będzie karabin i bagnet, gdzie chciało by się i gdzie trzeba wygrać za wszelką cenę.

Idziemy naprzód. Tyraliera ataku przedarła się przez odwód pomocy i obrony. Strzał. Pada bramka. Zwycięstwo. Bitwa wygrana, ale walka toczy się dalej. Do końca jeszcze daleko. Czy tylko starczy sił i nerwów? Siły widocznie zawodzą, cofamy się, przeciwnik przechodzi do ataku. Ale to chyba tylko chwilowo. Tak jest! Znowu idziemy naprzód. — Znowu padają bramki. Losy walki ważą się jeszcze. Nie można upajać się przedwczesnym zwycięstwem, nie wolno tracić wiary do ostatniego momentu.

Aż wreszcie koniec zawodów. Zwycięstwo! Wojna wygrana? Ach nie, to tylko zakończył się mecz. Ostry gwizd sędziego przywraca widzów do rzeczywistości na zielonej murawie.

Zawody sportowe nie zawsze muszą się zakończyć wygraną. Muszą jednak dać obraz takich wartości fizycznych i moralnych reprezentantów, które w przeciwniku wzbudzą należny **respekt i szacunek.** Dodałbym do tego jeszcze obawę, że takiego przeciwnika nie wolno lekceważyć.

Sądzę, że zgodzi się ze mną każdy, gdy stwierdzę, że w ogóle nie wolno nam nigdy więcej doprowadzać do zawodów, gdzie czeka nas upokarzająca klęska, albo gdzie nasza nieudolność wzbudzi u widzów lekceważenie. Szczególniej teraz, gdy każdy krok jest ważny, gdy wszystko co robimy, składa się na mocną postawę narodu.

Sport nie od dziś, stał się równorzędnym, jeżeli nie silniejszym elementem propagandy, od wartości kulturalnych i zdobyczy naukowych. W każdym razie **przemawia w sposób bezpośredni i widoczny do mas** u których równe miejsce zajmuje robotnik i inteligent, półanalfabeta i uczony, żołnierz i polityk i którzy w jednaki sposób i z jednym uczuciem oczekują zwycięstwa swojej reprezentacji.

Sportowiec polski nie reprezentuje dzisiaj wyłącznie swego klubu, ani też nie jest tylko reprezentantem sportu polskiego. W pięknych narodowych barwach z Białym Orłem na piersi, jest wyrazicielem tego, co dziś jest w największej cenie: **siły i dumy narodowej.**

Gdy z powodu odniesionego zwycięstwa sportowego na obcym terenie rozlega się nasz hymn narodowy i gdy stojąc na baczność, muszą słuchać Mazurka Dąbrowskiego tysiące obcych a nieraz wrogich nam ludzi, to w takiej chwili wzmaga się poczucie naszej siły, a równocześnie wzmaga się u naszych przyszłych przeciwników obawa o losy przyszłych zawodów na polu walki.

Dlatego **trzeba wygrywać** i to wygrywać pewnie. Jeżeli się nie da wygrać, to przynajmniej trzeba walczyć z uporem, nieustępliwie z zaciętością o każdą piędź boiska, bieżni, pływalni. Będąc samemu bitym, trzeba bić bez wytchnienia, nie dać przeciwnikowi złapać tchu, do ostatniego momentu wierzyć w zwycięstwo i co najważniejsza, z taką wiarą przystąpić do walki.

Bo przyszłe zawody, w których okrągłą piłkę czy rakietę zastąpi karabin i bagnet, **musimy wygrać!**

Kpt. Marian Warmuzek.

TYDZIEŃ po tygodniu

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKKOATLETCZNE Polonii przyniosły następujące ważniejsze wyniki: 100 m 1) Danowski 10,9 2) Gyenes 3) asłona, 200 m — 1) Zasłona 22,8 2) Gyenes 3) Dunecki, 400 m — 1) Gąssowski 49,9 2) Vadas 3) Dunecki, 800 m — 1) Gąssowski 1 : 53,8 2) Staniszewski 1 : 54 3) Vadas, 1500 m — 1) Staniszewski 4 : 0,6 2) Rathony 3) Winecki, 3 km — 1) Kusociński 8 : 33 2) Soldan 8 : 34,6 3) Csaplar 4) Noji, 5 km — 1) Kusociński 14 : 57,4 2) Csaplar 14 : 58,6 3) Noji 14 : 58,8 4) Soldan 14 : 59, kula, dysk i wzwyż — Gierutto 15,58, 44,89 i 180, oszczep — Gburczyk 60,90, oszczep pań — Kwaśniewska — Trytkowa 38,64.

●

MECZ POZNAŃ — POMORZE zakończył się zwycięstwem drużyny pomorskiej w stosunku 71 : 67. Ważniejsze wyniki, to 1500 m — Winiecki 4 : 08,6 wzwyż — Kalinowski 185, tyczka — Girszewski 355, kula — Tilgner 14,50, młot — Kordas 48,92.

●

LEKKOATLECI WĘGIERSCY STARTOWALI W KATOWICACH, gdzie wyniki ważniejsze przedstawiały się następująco: 100 i 200 m wygrał Gyenes — 10,9 i 22,5, 400 m Vadas 50,7 przed Gąssowskim 1500 m Staniszewski 4 : 08,6 przed Rathonym, 2 km Staniszewski 5 : 32,8 przed Kusocińskim 5 km — Soldan 15 : 17,7 przed Nojim i Csaplarem, tyczka — Morończyk 4,10 cm.

●

FIEDORUK RZUCIŁ DYSKIEM na zawodach w Grodnie 45,57.

●

CENTRALNY BIEG NARODOWY odbył się w niedzielę na Bielanach na dystansie 7 km.

Na starcie stanęło 172 zawodników z 18 okręgów.

Na półmetku prowadzenie obejmuje Karwowski (Kat.) przed Borusem (Lwów), Wasilewskim (Bydgoszcz) i Flisem (Lublin).

Na metę pierwszy przybywa Karwowski (Kat.) 19:57,8, 2) Gwóźdź (Kat.) 20:11, 3) Wasilewski (Bydgoszcz) 20:11,8, 4) Borus (Lwów) 20:13,4, 5) Flis (Lublin) 20:13,4, 6) Kuzaj (Kraków).

W klasyfikacji drużynowej: 1) Katowice (171 pkt.) 2) Kraków (405) 3) Gdynia (443) 4) Poznań 5) Lublin 6) Toruń, 7) Warszawa 8) Przemyśl 9) Grodno 10) Brześć n. Bugiem.

Rozdanie nagród odbyło się następnego dnia w Akademii WF, po czym rozpoczął się tygodniowy obóz treningowy dla uczestników biegu pod kierownictwem trenera Petkiewicza.

●

W MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH KONNYCH w Łazienkach, rozpoczynających się 27 bm startują 3 ekipy zagraniczne, a mianowicie rumuńska, szwedzka i łotewska.

●

W MECZU TENISOWYM O PUCHAR DAVISA POLSKA—NIEMCY prowadzi drużyna niemiecka w stosunku 2 : 1. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Menzel — Baworowski 7 : 5, 6 : 3, 2 : 6, 2 : 6, 6 : 4, Tłoczyński — Henkel 6 : 4, 6 : 8, 6 : 4, 3 : 6, 6 : 3.

Henkel i Metaxa — Baworowski i Hebda 5 : 7, 6 : 4, 6 : 2, 6 : 2.

●

INNE MECZE O PUCHAR DAVISA: Jugosławia—Węgry 4 : 1, Francja — Chiny 4 : 1, Belgia — Indie, prowadzi Belgia 2 : 1, Szwecja — Dania 4 : 1.

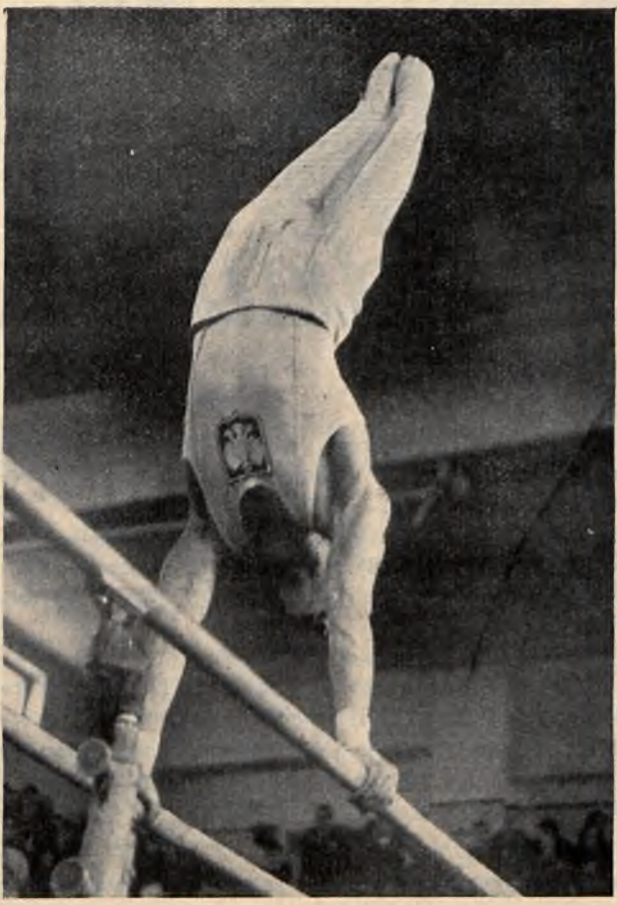
●



Soldan i Gąssowski.



Start biegu na 5 000 m.



Kosman.



Menzel.

O MISTRZOSTWO LIGI odbyły się mecze następujące: Cracovia — Polonia 2 : 1, Ruch — Union 12 : 1, Pogoń — Warta 1 : 0, Garbarnia — Wisła 1 : 1, AKS — Warszawianka 4 : 0. Na meczu Ruch — Union Wilimowski strzelił 10 bramek.

•

MECZ GIMNASTYCZNY POLSKA — JUGOSŁAWIA zakończył się zwycięstwem drużyny jugosłowiańskiej w stosunku 335 : 324,75 pkt. Indywidualnie wygrał Grilec (Jug) przed Forte (Jug), Kosmanem (Pol), Budja (Jug) i Pietrzykowskim (Pol). Kosman wygrał poręcze, kółka i skoki, Grilec — ćwiczenia na koniu, Kulujdzic — ćwiczenia wolne, a Forte — ćwiczenia na drążku.

•

SZOSOWY WYŚCIG KOLARSKI o nagrodę im. Wilczyńskiego wygrał J. Kapiak przed Wiśniewskim, Matczakiem, Napierałą, M. Kapiakiem, Cieniewskim i Starzyńskim.

•

MISTRZOSTWO SZERMIERCZE POLSKI DLA PAŃ wygrał w konkurencji drużynowej zespół Warszawy I przed Warszawą II i Śląskiem, a w konkurencji indywidualnej Duch-Markowska przed Gruberową i Szrejderową.

•

WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZW. HOKEJA LODOWEGO, które odbyło się w niedzielę w Warszawie zostało przerwane na skutek niemożności ustalenia liczby głosów, przysługujących poszczególnym okręgom.

•

MIĘDZYPAŃSTWOWE MECZE PIŁKARSKIE dały następujące wyniki: Jugosławia — Anglia 2 : 1, Francja — Belgia 3 : 1, Rumunia — Łotwa 4 : 0, Irlandia — Węgry 2 : 2, Niemcy — Czechy 1 : 1, Francja — Walia 2 : 1.

MECZ PIŁKARSKI POMIĘDZY MISTRZEM LITWY LGSF KOWNO a warszawską Polonią zakończył się wynikiem remisowym 2 : 2.

Następnego dnia Litwini pokonali reprezentację Brześcia w stosunku 7 : 1.

•

MECZ SZERMIERCZY POLSKA — ANGLIA rozegrany w Londynie o puchar „Polonia Cup" zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 14 : 13.

We florecie wygrali Anglicy 6 : 3, zaś w szpadzie 5 : 4, natomiast w szabli zatriumfowali zawodnicy polscy w stosunku 7 : 2.

•

MISTRZOSTWO SZOSOWE Woj. Warszawskiego, rozegrane w Strudze na dystansie 100 km przyniosło zwycięstwo Ignaczakowi (Orkan) w czasie 2 : 52,11.

•

KOBIECY MECZ KOSZYKÓWKI WARSZAWA — KOWNO rozegrany w Kownie zakończył się zwycięstwem drużyny litewskiej w stosunku 29 : 28.

(er)



Co robią inni?

Niemcy szczycili się dotychczas tym, że bez względu na układ stosunków politycznych, dążą do ścisłego wykonywania swych zobowiązań na terenie sportu. Dlatego też gromy rzucano i wyśmiewano Francuzów, którzy odwołali spotkanie piłkarskie, oburzano się na drużyny angielskie, że zrezygnowały z wiosennego tournée po Rzeszy.

Owe „dobre obyczaje“, którymi tak bardzo szczyci się na każdym kroku sport niemiecki, nie obowiązują jednak **w stosunku do Polski.** Licząc, że pewne lokalne uchybienia nie znajdą echa na terenie międzynarodowym Niemcy od dawna już poczynają sobie dość bezceremonialnie. Zwracaliśmy parokrotnie uwagę na nie dotrzymywanie zobowiązań ze strony niemieckich klubów piłkarskich w stosunku do Śląska. Jaskrawym faktem, który spowodował nawet energiczną interwencję PZPN, było odwołanie w ostatniej chwili przyjazdu Fortuny z Düsseldorfu do Warty poznańskiej. Klub poznański narażony został na poważne straty, gdyż nie miał już możności znaleźć innego przeciwnika na święta Wielkanocne.

Jeszcze bardziej wymowny jest ostatni krok — wstrzymanie wyjazdu bokserów warszawskich do Monachium. Posłużono się przy tym motywem, który zapisany zostanie na konto genialnych wynalazków nielojalnego krętactwa. Imprezy nie można było urządzić w Monachium, ponieważ... Warszawa nie przesłała w porę materiału reklamowego!

Później okazało się wprawdzie, że materiał przyszedł, ale było już — za późno! Uważamy, że nawet „całkiem za późno“. Bokserzy stołeczni zrezygnują z przyjemności odwiedzenia stolicy Bawarii i niech nikt nie liczy na to, że stanowisko swe zmienią wówczas, kiedy będzie to „komuś“ odpowiadało.

Najlepszą ilustracją perfidii tych, którzy przy każdej okazji mają usta pełne **frazesów na temat fair play** i dobrych manier sportowych, jest wszczęta równocześnie kampania prasowa. Ma ona wykazać, że odwołanie meczu z Warszawą jest aktem ochronnym ze strony Niemiec!

Należało by jedynie zapytać, przed czym to ma się sport niemiecki w stosunku do polskiego chronić?

Czy może przed otrzymaniem zaproszeń, które kluby nasze, nie bacząc na luźne pojmowanie przez kontrahenta niemieckiego zobowiązań, wciąż jeszcze kierowały pod adresem drużyn niemieckich?

Cel akcji jest przejrzysty. Chodzi o zrzucenie odpowiedzialności i przystrojenie się znów w piórka nieskazitelnych dżentelmenów. Tym razem jednak się nie uda. **Bumerang wróci precyzyjnie tam skąd... wyszedł.**

●

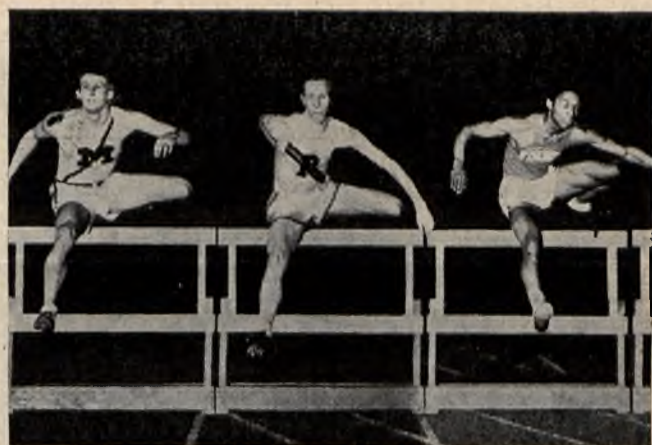
W czasie gdy Niemcy pocieszają się meczami z reprezentacją „Protektoratu“, Włochy, Jugosławia i Rumunia mają przyjemność goszczenia i podziwiania prawdziwych mistrzów piłki — **reprezentacji Anglii.**

We Włoszech przyjęcie Anglików przekroczyło wszelkie oczekiwania. Że na granicy wręczono im kwiaty, to mogło leżeć w programie oficjalnej reżyserii. Nie przypuszczamy jednak, by przewidziała ona również **żywiołową manifestację tłumu przed hotelem,** w którym zakwaterowano Anglików. Był to zdaje się naturalny i bardzo wymowny odruch, który prasa niemiecka zapisuje na konto... dobrego wychowania sportowego Włochów.

Anglicy uzyskali wprawdzie w Mediolanie tylko remis 2:2, jednak opinia była jednozgodna, że grali lepiej, niż Włosi. Niemal wszyscy zgadzają się też z tym, że przy drugiej bramce nie wszystko było w porządku z ręką Pioli. Anglicy ograniczyli się do spokojnego protestu, a gdy sędzia mimo to nie zmienił swej decyzji, bez szemrania rozpoczęli grę od nowa. Wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby odwrotny wypadek zdarzył się w... Londynie. Ile było by krzyków, i południowej gestykulacji, jaka rozpętała by się „gra“. Z Anglikami można zremisować, można ich nawet pokonać, ale trudno dotrzymać im kroku w interpretacji „sportowego ducha“.

●

Sensacją piłkarską tygodnia było **zwycięstwo Jugosłowian nad Anglikami,** którym nie dali rady bardziej renomowani i lepsi Włosi. Sukces piłkarzy belgradzkich zasługuje na pełne uznanie, tym bardziej, że Kroaci odmówili udziału, toteż w ostatniej chwili trzeba było wstawiać rezerwowych.



Na płotku.

Nie mając zamiaru umniejszać wielkości zwycięstwa Jugosłowian, stwierdzić należy jednak, że Anglikom nie bardzo chyba odpowiadał gorący klimat belgradzki i to było może jedną z wielu innych przyczyn porażki.

●

Mieliśmy w Warszawie pierwsze międzynarodowe zawody lekkoatletyczne i jesteśmy zachwyceni stosunkowo dobrymi wynikami naszych zawodników. Znika jednak dobry humor, gdy wertujemy prasę zagraniczną. Czego tam niema?

Są rewelacje amerykańskie, które chyba nigdy się nie wyczerpią. Są meldunki o doskonałej formie Włochów, o sukcesach w Anglii. Nie łatwo nie tylko dogonić, ale utrzymać się na wysokim poziomie, który... **stale jeszcze bardziej się podnosi.**

●

W czerwcu odbędzie się mecz lekkoatletyczny drużyn rezerwowych **Szwecji i Finlandii.** Prasa obu krajów dziś już poświęca wiele miejsca rozważaniom szans. Finowie dochodzą do wniosku, że Szwedzi wygrają różnicą około dziesięciu punktów. W drużynie rezerwowej Finów znajdzie się długodystansowiec Lehtinen i oszczepnik Vainio, który rzuca gdzieś około 70-tki. Takich „rezerwowych“ oby jak najwięcej.

Przyzwyczailiśmy się do cudów nie tylko w Ameryce, ale i w krajach bardziej egzotycznych. Podobno istnieje w Japonii student koreański pan Gangen Kin, który ma zwyczaj **skakać po 8 metrów w dal.** Tak było na treningach; w pierwszym poważnym starciu skoczył „tylko" 7.84. W trójskoku uzyskał 15.65, jednak na treningu notowano już i 16.25.

●

Opiekunem maratończyków włoskich został **Pietro Dorando.** Zjedzie on ze swoimi uczniami na kilka tygodni wcześniej do Helsinek, by na miejscu przeprowadzić końcowy trening.

Ostatecznie nie jest to tak wielkie zdarzenie, by należało je specjalnie notować. Czynimy to też z innych względów. Mało kto zna Pietra Dorando i jego tragiczną historię.

Było to w r. 1908. Na trasie olimpijskiego maratonu w Londynie rozgrywała się mordercza walka. Z nieba bił niesamowity żar, utrudniając i tak niełatwe zadanie. Mimo tak niekorzystnych warunków Włoch Dorando zdołał wysunąć się na czoło i uzyskać znaczną przewagę. Na trasie witano go już jako zwycięzcę. Wpadł on też pierwszy na bieżnię i... w tym momencie się zachwiał. Przyjaciele i zwolennicy osłupieli. Zrozumieli, że nieznany dotychczas Dorando tylko jakimś nadzwyczajnym wysiłkiem woli wybił się przed innych, że trzymał się na czele niesamowitym wprost nakładem energii. Czy więc uda mu się przetrwać jeszcze tych kilkaset metrów?

Na 25 m przed metą powtórnie upadł. Teraz nie miał już sił, by powstać o własnej mocy. Zbiegli się funkcjonariusze, próbują postawić go na nogi, wloką przez linię docelową. Tragiczny los małego Włocha poruszył nietylko flegmatycznych Anglików. Był tematem dnia wszędzie tam, gdzie zajmowano się już sportem.

Komisja zmuszona trzymać się litery prawa nie przyznała mu zwycięstwa, laur olimpijski uwieńczył skronie Amerykanina Haynesa. Biedny Dorando srogo odpokutował swój morderczy zryw. Wiele upłynęło miesięcy zanim powrócił do zdrowia, lecz wszedł do historii sportu, jako **przykład poświęcenia i godnej postawy nawet w obliczu bolesnej klęski.**

Dziś Dorando jest opiekunem młodszych swych kolegów. Zdaje się, że włoski związek nie mógł uczynić lepszego wyboru.

●

Historia z zastrzykami hormonowymi, stosowanymi w pewnych klubach piłkarskich Anglii, nie tylko nie schodzi z łamów prasy angielskiej, ale stała się też przyczyną interpelacji w Izbie Gmin. Poseł Okręgu Leicester p. A. M. Lyons zapytał Ministra Zdrowia Eliota, czy wiadomo mu, że jedna ze słynych drużyn angielskich stosuje kurację hormonową, i czy nie uważa za konieczne przeprowadzić dochodzenie, w jakim stopniu tego rodzaju środki mogą się odbić na zdrowiu publicznym.

P. Eliot odpowiedział, że dawkowanie preparatów i ekstraktów odbywa się pod kontrolą lekarską, a ponieważ chodzi tu również o wyroby dopuszczone oficjalnie na rynku farmaceutycznym, nie ma żadnych powodów do przeprowadzania dochodzeń.

STATYSTYKA POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH

Zarząd Związku Polskich Zw. Sportowych zamieścił w swym sprawozdaniu statystykę ilości zawodników, zawodów i klubów w związkach. Statystyka ta wygląda następująco:

Lekka atletyka — 238 klubów, 23020 zawodników, 533 zawodów (7 międzynar.): Wioślarstwo — 66 klubów, 8123 zawodników, 12 zawodów (2 międzynar.); narciarstwo — 270 klubów, 23536 zawodników, 5 zawodów międzynar.; piłka nożna — 943 klubów, 124430 zawodników, 9081 zawodów (56 międzynar.); kolarstwo — 153 klubów, 7434 zawodników, 2 zawody międzynar.; tenis — 97 klubów, 2708 zawodników, 18 zawodów (8 międzynar.); łyżwiarstwo — 38 klubów, 2149 zawodników, 2 zawody międzynar.; pływanie — 97 klubów, 5534 zawodników, 91 zawodów (4 międzynar.); szermierka — 39 klubów, 1122 zawodników, 41 zawodów (7 międzynar.); boks — 145 klubów, 8047 zawodników, zawodów 35 międzynar.); hokej lodowy — 93 kluby, 2514 zawodników, 271 zawodów (42 międzynar.); gimnastyka — 832 kluby, 29971 zawodników, 2 imprezy międzynar.; piłka ręczna — 338 klubów, 13458 zawodników, 3706 zawodów (13 międzynar.); żeglarstwo — 27 klubów, 5270 zawodników, 20 zawodów (8 międzynar.); motocykle — 62 kluby, 3082 zawodników, 216 zawodów (4 międzynar.); hokej na trawie — 9 klubów, 491 zawodników, 104 zawodów; jeździectwo — 29 klubów, 5499 zawodników, 50 zawodów (7 międzynar.); kajaki — 143 kluby, 1531 zawodników, 62 zawodów (2 międzynar.); automobile — 18 klubów, 22011 zawodników, 11 zawodów międzynar.

Danych nie nadesłały trzy związki, a mianowicie atletyczny, łuczniczy i tenisa stołowego.

Jeśli idzie o mecze międzypaństwowe, to statystyka ich wygląda następująco: lekka atletyka — 5, wioślarstwo — 1, piłka nożna — 9, tenis — 6, pływanie — 1, szermierka — 1, boks — 11, hokej lodowy — 9, gimnastyka — 1, piłka ręczna 1, koszykówka — 9, kajaki — 1, strzelanie — 1.

SPORTOWCY NA FON.

Zarząd Robotniczego Podokręgu Autonomicznego zorganizował zawody piłkarskie Żar — Gwiazda contra Skra i dochód w sumie **zł 43 gr 75** wpłacił na konto PKO Funduszu Obrony Narodowej.

Boisko zostało udzielone bezpłatnie przez Robotniczy Klub Sportowy „Skra".

●

RKS „Drukarz" postanowił wykupioną obligację Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej przeznaczyć na FON.

●

Zarząd Główny „Jutrzni" subskrybował Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w wysokości zł 300, oddział warszawski „Jutrzni" zł 100, RKS „Czarni" (Warszawa) zł 20, SGS „Potęga" (Warszawa — Praga) zł 40, niezależnie od zbiórek wśród członków wymienionych warszawskich organizacyj na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118 **Konto P. K. O. nr 13680**

Ogłoszenia: 1/1 500 zł, ½ 250 zł, ¼ 150 zł, ⅛ 80 zł.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI **Wydawca: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", W-wa, Sienna 15, tel. 675-93